Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 112 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3 Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu — nie mogąc rozwiązać problelaty, wąhając się pomiedzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję".

JÓZEF PIŁSUDSKI

Kraków, poniedziałek 25 kwietnia 1938 r.

Maurowie przeciw gen. Franco

spisek Arabów w Maroku hiszpańskim

Z Tangeru donoszą: W Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto

Znakomicie zakonspirowany spisek

t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu.

Spisek ten ogarnął koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy

Wśród plemion Riffenów

południowego Riffu i prowadzących w swoim czasie zaciekłe walki pod wodzą Abd el Krima. Spiskowcy dążyli do wzniecenia powstania przeciwko władzom gen. Franco.

Spiskowcy byli w ścisłym kontakcie

z Abd el Krimem

będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze.

Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru, w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

*

Brygady rządowe, skoncentrowane między m. Albacacer i wybrzeżem Morza Śródziemnego, usiłowały wczoraj kontraktować dywizje galicyjskie, dowodzone przez gen. Arana, celem przecięcia drogi z Castellon de la Plana i przeszkodzenia postępom wojsk faszystowskich w kierunku południa. Przeciwantarcia — jak twierdzą faszyści — zawiodły.

Na innych frontach południowego Ebra panował zupełny spokój.

„Demokracja niezwyciężona"

Londyn (AR) Lord of Hurtwood w mowie wygłoszonej w Londynie podkreślił, że demokracja jest mimo insynacji wrogów — siłą niezwyciężoną. „Jest rzeczą absurdalną" — mówił lord H. „twierdzić, że demokratyczne instytucje przeżyły się. W dziele obrony i zwycięstwa demokracji ważną jest postawa Anglii. Dlatego oczy całego świata zwrócone są na demokratyczną Anglię".

—o0o—

Dr Krofta o stosunkach z Polską

Paryż (Si). W wywiadzie udzielonym paryskiemu pismu „Epoque" czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr Krofte oświadczył m. i. „Skoro stosunki nasze z Polską nie są tak dobre, jakimi powinny być, wierzymy jednak, że możemy je poprawić, albowiem między Polską a Czechosłowacją niema zasadniczych przeciwności".

Koła angielskie o Czechosłowacji

Londyn. (Tel wł.) Wielki angielski dziennik „Times" poświęcił tutaj swój numer omówieniu obecnej sytuacji w Czechosłowacji. Pisze on na temat położenia mniejszości narodowych.

„Niemcy sudeccy cieszą się cenzurą możliwie najłagodniejszą, posiadają wolność słowa, prasy i zgromadzeń, ale też bez reszty potrafią je obecnie zużywać nie na coś innego, jak ustawiczną krytykę i walkę z rządem, który im je zabezpieczył.

Mniejszość natomiast węgierska aż do ostatnich dni większej zażywa wolności praw politycznych niż na samych Węgrzech.

Czechosłowacja bez wątpienia jest krajem, poza Anglią, Francją i Skandynawią, najbardziej demokratycznym w Europie.

Podczas całego okresu niepokoju i podekscytowania, wywołanego anschlussem, lud czechosłowacki zachował zimną krew i godną podziwu postawę w obliczu systematycznych napadów i ataków dzienników niemieckich na rząd i na wiekszość społeczeństwa.

Jeżeli rozważy się wszystkie trudności, jakie na drodze swej pokonać musiało państwo czechosłowackie, musi się stwierdzić zarówno z punktu widzenia politycznego jak i gospodarczego i administracyjnego, że potrafiło ono świetnie się skonsolidować.

Gospodarka Czechosłowacji jest całkiem zrównoważona".

Tyle pisze suchy i obiektywny „Times" o aktualnej sytuacji w Czechosłowacji.

—o—

Echa Wielkiejnocy w Austrii

Praga. (Ip.) Jak donosi prasa czeska, tegoroczna Wiel anoc w Wiedniu miała niezwykle cichy i skromny przebieg. Dotąd odbywało się corocznie uroczyste nabożeństwa i procesja z udziałem przedstawicieli władz i wojska.

Tego roku udział wiernych w procesji był niezwykle liczny, natomiast brakło zupełnie przedstawicieli władz i wojska.

Jest to znamiennym wyrazem stosunku hitleryzmu do Kościoła w Austrii już przecież po tylu dowodach prohitlerowskiego nastawienia Episkopatu austriackiego.

Ten znamienny fakt, to jednak dopiero początek odkrywania właściwego oblicza hitleryzmu wobec obozu katolickiego w Austrii.

Rola legionistów włoskich w Hiszpanii

Rzym. Agencja Stefanii donosi z Salamanki, że w walkach na południe od rzeki Ebro, które się toczyły w dniach od 1 od 20 kwietnia, decydującą rolę odegrali legioniści włoscy, odnosząc zwycięstwa, zakończone zajęciem Gandesa, Sierra de Los Caballos, Pandos, Razas i marszem kolumn zmotoryzowanych na Tortose.

Bitwy, w których brali udział legioniści włoscy, były najbardziej zacięte ze wszystkich od początku kampanii.

W czasie od 9 marca do 20 kwietnia straty włoskie wynosiły; 67 zabitych i 218 rannych oficerów oraz 463 zabitych 2464 rannych szeregowców.

Praga (Ip). Komitet polityczny Rady Ministrów w Czechosłowacji ustalił termin wyborów gminnych. Odbędą się one w większości gmin już 22 maja, kiedy to wybierać będą stolica oraz wsie czeskie i niemieckie.

W Słowacji wybory odbędą się 12 czerwca.

Jan Karol Wende

Obóz odosobnienia dla głupców

Żyjemy w okresie absolutnego, pełnego, totalnego rzec można, pomieszania pojęć. To, co wczoraj było cnotą, jutro okaże się zbrodnią, co wczoraj białe było, dziś okazuje się czarne.

Były prezydent St. Zjednoczonych Hoover, przyjechał do Polski. Wiedzieliśmy dotąd, że należy on do naszych przyjaciół, że w okresie wojennym i powojennym dużo dobra dla Polski uczynił, że winniśmy mu głęboką wdzięczność etc. Tak jednak nie jest. Hoover okazał się bowiem:... masonem, a więc Żydem, a więc wrogiem Polski, a więc — „poszoł won!" I już jeden z drugim, hurra — przełomowy „narodowiec", facet, który kilkanaście lat temu ssał z przejęciem z puszki amerykańskiej doskonałe mleczko skondensowane i chrupał bułeczki z mąki przesłanej przez „wujcia" z Ameryki — wścieka się, wypisuje brednie i „demaskuje" „brata" Hoovera.

Ale niech! W Polsce modne są teraz dwie rzeczy: Żydzi i masoni. Obie sprawy równie „epokowe" i również „przełomowe" doczekały się nawet zaszczytu znalezienia się na forum naszego parlamentu. Z dużym poczuciem humoru poruszył sprawę tę premier Składkowski, ale rozpalczonym młodzieńcom w deklach kor porannckich to nie wystarcza. Oni zawsze przecież wiedzą więcej i lepiej, więc zajeżdżają starą szkapę. Strach poprostu pomyśleć, coby to było gdybyśmy nie mieli tych paniczów, co to „stoją na straży", „bronią", „demaskują i nawołują".

Chodzi sobie człowiek ulicą, o niczym nie wie, nie zdąży się obejrzeć, a tu, trach! — zwali się nagle taka „tajna cegła" masońska z żydowskiej kamienicy na głowę porządnego a'ryjca.

Nie wiecie pewno z jaką misją (tajną) przyjechał do Polski Hoover? Wyjaśni wam to „Falanga" w doskonałym artykuliku „Run masoński na Polskę". „Brat" Hoover przyjechał do Polski... ratować masonów! Widać bardzo źle z nimi, skoro musieli fatygować starszego pana z Ameryki. To jednak nic. Musimy być przygotowani do „runu masońskiego". Oto zapowiedział wizytę „brat" Jules Romains, a „braciszkowie" Słonimszczak, Grydzewszczak i inni szykują już „fartuszki" na przywitanie faceta. Ale to dopiero początek. Wczorajsi narodowcy i antysemici — Haller i Paderewski — okazali się dziś masonami i filosemitami. Wszystko przewraca się do góry nogami i płata figle, a redaktor Silberfeld wali prosto z mostu „jeszcze ohydniejsze" rewelacje o Żydo-masonach, jako że z zawodu besserwisser.

Proces zmasonizowania i obżydzania naszego życia umysłowego i politycznego nie ma końca; proceder pasożydowania na Żydach publicystyki „narodowej" wciąż trwa.

Wpadła mi niedawno do ręki pokaźna objętością książka p. Z. Krasnowskiego: „Światowa polityka żydostwa". Cóż to za ożywcza krynica wspaniałej, mądrej, wnikliwej myśli ludzkiej! Co za głębia widzenia, co za pyszne sformułowania!

Wszyscy wiemy jaką „hańbą czasów współczesnych" były teorie „wolnościowe", tudzież — „traktaty o mniejszościach", ale nikt nie wiedział o tym, że to właśnie Żydzi wychodząc z Egiptu uplanowali tę zemstę. Na str. 6 swego dzieła pisze p. Krasnowski: „Od czasów pochodu z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, „podpalacze starego ładu" w fałdach wieków kryją płomienny testament: „wolność!", czyli „hejrut" po hebrajsku, czyli... „libert" t. zw. „wielkiej rewolucji francuskiej", która (uwaga!) umożliwiła — „deklarację Balfoura" i „traktat o mniejszościach"...

Ale ta „wolność" czyli „liberte" wymyślona przez Żydów nie obchodziłaby p. K. gdyby nie to, że:

..." dla rozkładu szlachty polskiej, jako warstwy przewodniej podsunięto „liberum veto" (str. 6).

Wiedział kto, że Siciński był żydowskim pachołkiem? Nikt! To właśnie dzięki p. K. mamy możność uchylenia rąbka „fałdów wieków". Teraz wiemy wszystko. Kto np. pragnąłby poznać tajemnice procesów moskiewskich i kulisy Kremla, niech zajrzy do książki p. K.:

„W Kremlu — „pałacu b. carskich despotów" — palą się przed szabasem świeczki, osadzone w wieloramiennych świecznikach i spożywa się koszerne potrawy"...

Teraz wszystko stało się jasne, — Żydzi! Przy takich właśnie świecach między rybką po żydowsku zakrapianą „pejsachówką" a czulentem z mącą, oraz przy dźwiękach „majufesa" zapadają wyroki na masonów Rykowa i Tuchaczewskiego...

Dużo pożytecznych rzeczy dowiedzieć się można z tych uniwersalnych „senników egipskich". Takie np. „dzieła" ks. dr. Trzeciaka. Znów nie przebrana skarbnica, kopalnia wiedzy z wielkiej dziedziny nauki p. n. „Stultologia judaica". A książki ks. Trzeciaka są tym cenniejsze, jako — że autor powołuje się i przytacza oficjalne... „Protokuły Mędrców Syjonu". Nikt chyba nie może kwestionować powagi i prawdomówności tych dokumentów ludzkiej głupoty i perfidii wyprodukowanych przez urzedników cara — batiuszki, Nilusa i Butmiego.

Kto pragnie zrozumieć parlamentaryzm, władzę prezydenta, kto chce poznać masonów — niech zajrzy do „Protokołów", wydanych w Polsce, anno Domini 1926.

Oto wnikliwa analiza parlamentaryzmu „Tajnego Rządu Żydowskiego", mającego swą siedzibę, jak podała swego czasu „Camera obscura" „Wiadomości Literackich" za jednym z dzienników — w Krakowie: „Trybuna parlamentarna skazała panujących na bezczynność i bezsilność, wskutek tego uczyniła ich niepotrzebnymi, co było powodem obalenia tronów. Wówczas stało się możliwe powstanie ery republikańskiej i wówczas właśnie zastąpiliśmy władę przez karykaturę rządu — przez prezydenta, wziętego z tłumu, ze środowiska naszych kreatur i niewolników" (Prot., X, par. 107). Budzyński, Budzyński, pan tego nie wiedział?

Największa niespodzianka czeka nas jednak przy wiadomościach o masonach. Wiedzieliśmy, że Żydzi, to masoni i odwrotnie. Teraz okazuje się, że: „Masonów będziemy (Żydzi!) tracili w taki sposób, że nikt, prócz braci nie będzie mógł domyśleć się tego" (Prot. XV, par. 145). Teraz człowiek dostaje już kołowacizny. Więc jakże to? Żydzi, to masoni, masoni zabijają Żydów, przepraszam — Żydzi zabijają masonów, a więc Żydów, a ci Żydzi, prócz masonów, nie będą mogli się domyśleć, jak Żydzi masonów sprzątają, zaś masoni Żydzi, Żydzi masonów... ratunku!"

Stara przypowiastka chińska — Wiek Boży" — głosi, że „gdy Budda wróci na ziemię, nastanie na świecie pokój i radość powszechna: starcy poczują się młodo, kaleki ozdrowieją, stare panny dostaną mężów, pola ryżowe obrodzą 5 razy do roku, słowem — szczęście powszechne zapanuje". Dla jednych tylko Budda nic nie będzie mógł zrobić: dla głupców! Głupota bowiem, to choroba nieuleczalna. I dla tych przewiduje Budda coś w rodzaju współczesnego obozu odosobnienia, taka Bereze: „Wszyscy głupcy umieszczeni zostaną na jednej wyspie, izolowani od zdrowych ludzi".

Nie jestem wyznawcą Buddy, ani też zwolennikiem odosabniania. Ale głupota, zwłaszcza w połączeniu z łgarstwem, jest rzeczywiście chorobą nieuleczalną i zaraźliwą. Trzeba ją więc tępić w imię powszechnego dobra.

Cz'B

—oOo—

Podzwonne reporterkowi z Niepokalanowa

Ostatnio jesteśmy świadkami rozłamu na terenie "młodzieżowym" w Związku Młodej Polski.

Działacze grupy Falangi zakonspirowani w Obozie Zjednoczenia Narodowego pod kierownictwem p. Jerzego Rutkowskiego, zgłosili wystąpienie z Obozu, wygłaszając zupełną niezależność organizacyjną. Pupile zbuntowali się, nie wsmak rygor organizacyjny — führerom i podfürerom. Chcieli rządzić i nadawać ton w życiu Państwa i Narodu. Należałoby zwrócić wzrok wstecz i wspomnieć o nazwie Młodej Polski. Młoda Polska bierze swój rodowód z Krakowa. Ta, antypozywistyczna, operująca elementami najbardziej oderwanego sposób myślenia, ta która swymi rozrusznikami myślowymi tworzyła nowy styl nietylko w literaturze, nietylko w sztukach pięknych, ale i w atmosferze politycznej Polski przygotowującej się do czynu zbrojnego.

„Młoda Polska" to pełna najczarowniejszego romantyzmu, może nie dopisana, może niezrozumiana, ale niewątpliwie wspaniała karta w księgach pielgrzymki Polski wojującej o wolność, sprawiedliwość równość w najszlachetniejszy wzlot ku Polski wojującej o własną legendę. I oto ktoś, nieznany, śmieszny, ktoś goniący za tanim efektem oszukiwania ulicy, krzyczy dziś głośno na całą, czyżby naprawdę tak starą już Polskę, że on jest dzisiejszą „Młodą Polską". Powstaje jakiś Związek. Mniejsza o niego. Naprawdę nie warto poświęcać mu ani uwagi ani miejsca. Coctail tego co nie dowarzone było, w kryształowych kielichach burszowskiej Arconi, co nie przefiltrowało się przez głowy kanapowych radykalistów z Cafe-Clubu z domieszką nawet nie czystej wody z teorii politycznej młodo-endeków. I oto powstaje niesmaczna polewka o najbardziej oportunistycznym zabarwieniu której smaku żaden szanujący się naród nie może znieść bez wstrętu.

Zbiorowisko karjerowiczów—inni nazywają je „Rutkowski jugend" Niedouczeni, niedokształceni, w największej części nawet nie półinteligenci. A wszystko mi wolno, śmią pluć w historję i w historjozofię tych którzy cegłami lepionymi krwią własną i bliźnami własnych ran cementowali zręby Rzeczypospolitej. Plują naturalnie nie z przekonania. Plują do własnego koktailu bo wstrętna polewka musi zawierać i tę domieszkę. Nie raziłoby to że głaszczą i pieszczą skrachowaną schedę Romana Dmowskiego Jest to przyczajanie się gatunków. Przyczem sprawiedliwość każe powiedzieć: Endecja mogła stosować podłą taktykę, mogła mieć mylny kierunek polityczny, ale bądź co bądź zachowała poziom, względnie jego pozory Niestety, ze szczerym ubolewaniem i jeszcze większym niepokojem, trzeba to jasno i wyraźnie stwierdzić, polityka tych którzy idą na pasku wodza w pieluszkach p. Rutkowskiego, którzy się nazywają Młodzieżą Polski jest poniżej każdego poziomu. Bo gdyby nawet w tolerancji posunąć się do traktowania kierunku politycznego jako rzeczy obojętnej, to jednak zawsze przesłanki tego kierunku jego ideowa podbudowa muszą choćby minimalnie dawać ułudę przekonania.

Reprezentantem kierunku politycznego jest zawsze jego wódz. Wodzowie zawsze wyrastają z tłumu swych zwolenników albo przewagą ducha, albo polotem myśli, albo poprostu sprytem handlowym, zręczną reklamą, albo metodą ordynarnego rozpychania się łokciami i podstępnego podstawiania nóg. W Polsce rok 1937 wymyślił jeszcze jedną metodę. Metodę rodzenia sie wodza na kamieniu. Pewnego dnia powstaje wódz z nominacji — jak komisarz rządowy w Ubezpieczalni. I znów można mieć różne ustosunkowanie do instytucji wodzostwa politycznego. Można rwać za uszy Stalina i głaskać pod brodę Mussoliniego (z ostrożności w marzeniach) ale nie można wyobrazić sobie by jeden czy drugi z nich objął pewnego dnia swą „posadę" dyktatora na zasadzie aktu nominacyjnego, podpisanego przez biuro personalne takiego a takiego urzędu.

Jakimi to urokami chce malutki reporterek „Małego Dziennika" zdobyć wodzostwo Młodzieży Polskiej? Jakimi przesłankami historjozoficznymi operują ci panowie z falangi? Dlaczego p. Rutkowski wczoraj nieznany nikomu poza kilku kuchtami z imienia i nazwiska, chce być tajemniczą eminencją — pertraktującą z politykami i administratorami Państwa? Dla nas wystarczył więc na proscenním cyrku warszawskiego aby tego pana i jemu podobnych przejrzeć i sklasfikować!

Dlaczego go tak długo tolerować? Dlaczego to co najgorsze pod wzglę

Badajmy sprawę trzeźwo

A więc grupa „Naprawy" objęła kierownictwo O. Z. N. A więc wyleciał z trzaskiem i hukiem, czy też wystąpił oenerowy Związek Młodej Polski, wyleciał „pułkownikowo-oenerowy" p. poseł Budzyński. Plotki, domysły, wnioski zapełniają szpalty gazet.

Czy się zmieniła treść polityczna O. Z. N.? — oto sedno zagadnienia.

Niewiele tygodni temu, organ kierowniczej obecnie w O. Z. N. grupy „Naród i państwo" pisał na marginesie rocznej działalności Ozonu:

„Czy obóz polityczny może istotnie skutecznie pretendować do tego, by ramą zasięgu organizacyjnego objął wszystko, co składa się na różnorodność i bogactwo życia społecznego i politycznego? Tak szeroka płaszczyzna ambicji i zamierzeń prowadzi w konsekwencji do stworzenia nadmiernych oporów wewnątrz samego Obozu i stąd jest czynnikiem hamującym jego zdolność skoordynowanego marszu naprzód".

Słowa słuszne. Zdawałoby się tedy, że przybycie się kompromitującego balastru oenerowego oznacza zerwanie z pretensją do obejmowania wszystkich kierunków politycznych, w szczególności, że oznacza zerwanie z kierunkiem skrajnie i szowinistycznie nacjonalistycznym.

A nawet prasa poniektórych ugrupowań dopatrzyła się w ostatnich fermentach ozonowych czegoś więcej dopatrzyła się... „zwrotu na lewo". Ni mniej ni więcej, tylko O. Z. N. zrywa ponoć, z orientacją głoszoną tak wyraźnie na łamach „Gazety Polskiej" i kieruje swoje oczy ku... ugrupowaniom demokratycznym.

Pomińmy zastarzałe niechęci i rozpatrzmy rzecz trzeźwo. Czy O. Z. N. zrezygnował z tendencji do ogarnięcia wszystkich kierunków politycznych? Wszystkie ostatnie wystąpienia „Gazety Polskiej", urzędowego organu O. Z. N., aż po dzień dzisiejszy t. zn. już za szefostwa gen. Skwarczyńskiego i zaistnienia wpływów wybitnych „Naprawy", wskazują na co innego. Właśnie w ostatnich tygodniach wzmogła się kampania propagandowa „Gazety Polskiej", skierowana przeciwko demokratycznym grupowaniom, gromiąca „grzechy" naszego społeczeństwa, wskazująca „historyczną konieczność" zorganizowania tegoż w ramach organizacyjnych O. Z. N. Ale panowie z „Naprawy" — dzisiejsi jakoby sternicy O. Z. N. — pamiętają i dobrze rozumieją swoje własne słowa, cytowane przez nas wyżej, o niemożliwości organizacyjnego objęcia wszystkiego „co się składa na różnorodność i bogactwo życia społecznego i politycznego". Cóż więc innego oznaczać może niezmiennie ta sama „wszechogarniająca", „zjednoczeniowa" akcja „Gazety Polskiej" — jak tylko chęć podporządkowania, „różnorodności i bogactwa życia politycznego" jednej grupie, jednej ideologii?!

Wspomnijmy rzeczy znane. Istnieje w języku łacińskim wyraz „totus" — cały, wszechogarniający. Od niego język nasz wywiódł pojęcie „totalizacja". Trudno zaprzeczyć, że nie ustająca akcja „Gazety Polskiej" zajmuje się teoretycznym uzasadnieniem „historycznej konieczności" tego pojęcia dla naszego kraju.

I dlatego wobec stanowiska „Gazety Polskiej" należy zapytać, czy zachodzi teraz, po oczyszczeniu O. Z. N. ze skrajnie nacjonalistycznych elementów rozbieżność skrajna dwuch kierunków ideowych, czy też raczej stanowisko „Gazety Polskiej" jest miarodajne?

Pamiętać raczej musimy, że „Gazeta Polska" jest dalej organem oficjalnym O. Z. N. A w takim razie „Naprawa"...?

Bryński

Józef Piłsudski o szowiniźmie narodowym

Kryzys wewnętrzny, spowodowany w wielkim stopniu nadprodukcją inteligencji, jest w ten sposób zażegnany, a obok tego wzmacnia się związek pomiędzy kresami państwa a jego centrum. Carat zyskuje na sile wewnątrz swej ojczyzny i na jednolitości państwowej,— piecze dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Naturalnie, że przy takim prądzie wzrastać musiał szowinizm narodowościowy, ubierający dążenie do chleba i wyzysk kresów w jaką taką szatę ideowości. Nie chcę tu rozpatrywać różnych gatunków tych szat szowinistycznych, zaznaczę tylko, że nie brak pomiędzy nimi i barw najbardziej radykalnych. Rząd najstaranniej rozdmuchiwał ten „zdrowy egoizm narodowy" i czynił wszystko, by mu ułatwić drogę do umysłów. Wykłady w szkołach, zakazy drukowania w pismach rzeczy, sprzecznych z panującym kierunkiem, patriotyczne piosnki i książeczki, przywileje dla wszystkiego, co rosyjskie, a prawo wyjątkowe dla innoplemieńców — wszystko to puszczono w ruch, by jak najsilniej i najszerszej rozniecić pożar szowinizmu, a z wielkości Rosji i korzyści, zapewnionych przez rząd Rosjanom, zrobić pomost pomiędzy caratem a uczuciami poddanych. „Państwo rosyjskie dla Rosjan"! — to było hasło, rzucone przez rząd i skwapliwie, w lot schwycone przez wielotysięczną rzeszą inteligentnych, małointelegentnych, lub posiadających tylko pretensje do wykształcenia ludzi. Wobec siły prądu szowinistycznego niewielka zaledwie cząstka ludzi zdolnych, do czynu i myśli zdołała wyłamać się spod jego panowania, reszta zaś w mniejszym lub większym stopniu w ten lub inny sposób została nim zarażona.

* * *

— Jakże na czasie są prawdy Piłsudskiego i jakże uderzające są analogie historyczne. Zamieńmy słowo „Rosja", przenieśmy to w nasze czasy, a przekonać to powinno tych, którzy legitymując się Józefem Piłsudskim nie zdołali wyłamać się spod panowania szowinizmu i jest nim w ten lub inny sposób zarażona.

Ostatni Cywil

W doskonałym przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego ukazała się głośna książka Ernesta Gläsera pt. „Ostatni Cywil". Jeżeli dużą powieść za Francuzami, nazywamy powieścią-rzeką, to tu mamy przed sobą cały system rzeczny, obfitujący w dopływy, rozgałęzione nurty i koryta, a ogarnięty nagłą powodzią. Akcja powieści zrazu zaczyna się spokojnie i epicko, nagle wzbiera, rozgałęzia się, rośnie od napięcia do napięcia i w końcu złączona przez gwałtownie ku katastrofie

Od pierwszej do ostatniej strony nie opuszczamy małej prowincji niemieckiej Siebenwasser, mimo to widzimy z bardzo bliska wielkie wydarzenia historyczne, powolną chorobę i gwałtowną agonię republiki weimarskiej, narodziny masowego ruchu, to podstępnie utajoną, to żywiołowo wybuchającą wolkę o władzę i końcowe zwycięstwo.

Cała dotychczasowa literatura o hitleryzmie nie jest w stanie dać nam tak naturalnego jasnego i wszechstronnie prawdziwego obrazu przewrotu niemieckiego, takiego rozumienia jego przyczyn, źródeł i tajemnic. A przy tym ani razu nie spadamy na margines reportażu, publicystycznego komentarza czy partyjnej analizy.

Jesteśmy ciągle w samym biegu wydarzeń. Wszystko tu jest na wskroś powieściowe, poddane klasycznym prawom powieści, z intrygą, która jak to się dawniej mówiło zapiera dech w piersi, z licznymi bohaterami, wyposażonymi w swoje własne samodzielne życie, umiejącymi wywołać i związać najwyższe afekty czytelnika.

Piękna proza i subtelność stylu Gläsera znalazły wiernego odbiorcę w przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego.

—O—

Proces polityczny ludowców

Jarosław. Dnia 28 bm. odbędzie się przed sądem okręgowym przemyskim na sesji wyjazdowej w Jarosławiu rozprawa przeciwko kilkunastu członkom Str. Ludowego z Majdanu Sieniawskiego w powiecie jarosławskim, odpowiadającym za zajścia w czasie strajku chłopskiego, w których zostało zabitych kilkunastu chłopów. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia S. O. Czerny z Przemyśla.

—oOo—

dem charakteru i poziomu intelektualnego dorastającego pokolenia było premjowane.

Dlaczego mamy świadomie wychowywać podwartościowe, komedjanckie, tchórzliwe sycące się tradycją targowicy—i stanowiące obce ośrodki dyspozycji — Związki marnych karierowiczów?

Generał Skwarczyński zrobił cięcie... Najwyższy czas — bo rzeczywista, rzeczywistość Polski tego wymaga!

A nauka na przyszłość?... Man kan singen, man kan tanzen, aber...

K. B.

Przegląd prasy

„Trzeba przyspieszyć proces powrotu do demokracji"

Demokratyczny wileński „Kurier Powszechny" omawia piórem redaktora naczelnego B. W. Święcickiego artykuł „Gazety Polskiej" w związku z wykluczeniem J. Rutkowskiego et cons. Z. M. P. Po wyraźnym podkreśleniu i zanalizowaniu błędów popełnionych przez płk. Koca w jego dążeniach konsolidacyjnych, kończy red. Święcicki swe wywody:

A za tym skoro nadszedł czas „wiosennych porządków" — trzeba powyrywać wszystkie nici z „misternych haftów" — niezdrowych stosunków ze wszystkimi zespołami nacjonalistycznych sojuszników, których „ośrodki dyspozycyjne znajdowały się nazewnątrz OZN". i zrobił zwrot do szerokich mas, wzgardzonych przez pp. Koców, Miedzińskich, Paciorkowskich i innych magów od konsolidacji, trzeba zająć się w pełni poczucia odpowiedzialności za prowodzenie dzieła konsolidacji sprawami bardziej prostymi.

Nie wątpimy, że obecny szef OZN. to doskonale rozumie i życzymy mu, ażeby w okresie zainaugurowanych tak pomyślnie przez uderzenie w grupę „Jutra Pracy" i „Falangę" porządków wiosennych — przygotował grunt pod prawdziwą konsolidację.

Jasnym i oczywistym jest, że trzeba przyspieszyć proces powrotu do demokracji, gdzie konsolidacja polskich żywiołów prawdziwie patriotycznych ma tak piękną tradycję.

A skoro główną troską jest młodzież to przecież jest również jasne i oczywiste, że tylko w blaskach ideałów demokracji można ją przysposobić do dźwigania Ojczyzny wzwyż.

„Trzeba przyspieszyć proces powrotu do demokracji" — oto zgodne stanowisko wszystkich sił demokracji w Polsce.

Ilu członków naprawdę liczy Z. M. P.?

Pamiętamy tromtadrackie wyruszenia zdetronizowanego „wodza" J. Rutkowskiego o wzrastającej potędze związku Młodej Polski. Z każdym tygodniem rosły tysiące kadry zaadeptowanej „Falangi" — naturalnie w komunikatach „wodza" Rutkowskiego. Omawia ten „entuzjastyczny" wzrost Z M. P. „Dziennik Ludowy":

Ciekawe, że liczba tych właśnie członków jest nieustalona. Jest rzeczą charakterystyczną, że nikt nie chce podać bliższych informacji na temat liczebności organizacji terenowych Z. M. P. Co się tyczy ogólnej liczby członków tej organizacji, to podawane przy tej organizacji cyfry mogłyby przyprawić matematyka o zawrót głowy. Okazuje się, że podczas wstępnych rozmów, jakie poprzedziły założenie Z. M. P., p. Bolesław obiecywał płk. Kocowi, iż sprowadzi do Z. M. P. 80 tysięcy ludzi „gotowych na wszystko". Obecnie p. Rutkowski podał stan liczebny swej organizacji na 42 tysiące. Jednakże w kołach zbliżonych do władz O. Z. N. radzę te cyfrę między bajki włożyć i określają liczebność ZMP na jakieś 6.000. Według naszych informacji, w tej chwili za p. Rutkowskim opowiada się mniejwięcej połowa „młodopolaków" czyli około 1. tysiąca osób. Drugi tysiąc pozostał wierny Ozonowi. Cyfra 2.000 znajduje potwierdzenie w wielu znanych dawniej faktach, które nie pora tu rozstrząsać".

A więc 1000 „młodopolaków" powróciło na ojcowskie łono „führera" Piaseckiego

„Czas" szaleje

Red. M. Niedziałkowski dał wyraźną odprawę organowi konserw. „Czasowi", który w obliczu ostatnich zmian, zachodzących w Ozonie traci wszelkie opanowanie.

Rzuca się „biedny", zagrożony na swych latyfundiach „Czas" na wsze strony, by je nie wykazać, że wzrost wpływów „Naprawy" w Ozonie, to największe niebezpieczeństwo dla Polski. Zagadnienie zmiany kursów w „Ozonie" omówiliśmy na naszych łamach obszernie, podkreślając, że jedyną dodatnią stroną tej zmiany będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa wzmożeniem realizacji reformy rolnej, i stąd to przerażenie „Czasu". Po szeregu artykułów o stronie politycznej zagadnienia t. j. zwiększeniu wpływów „Naprawy", zajął się rozgorączkowany „Czas" również stroną gospodarczą w artykule „Gospodarcze skutki kursu na lewo". Pisze on:

Eksperymentowanie w Polsce, w epoce powszechnego odwrotu od eksperymentów może nas szczególnie dużo kosztować. Postępując wprost przeciwnie niż cały świat nietylko utracimy z nim resztki kontaktu (a pamiętajmy, że ożywienie obrotów zagranicznych było ważkim elementem i naszej prosperity) ale w dodatku utracimy wszelką zdolność konkurencyjną. Kiedy bowiem wszystkie inne gospodarstwa będą dążyć do obniżenia swych kosztów produkcji, my forsując poprawę bytu szerokich mas i przedsięwzięcia etatyczne, produkować będziemy coraz drożej.

Otóż to! Wszelki nawet iluzoryczny krok ku poprawie „bytu szerokich mas" jest zdaniem „Czasu" — najgroźniejszym niebezpieczeństwem. Z za dymnej zasłony frazesów o patriotyźmie i obronie Polski przed zakusami „lewicy" wychodzi szydło kastowego, najciaśniejszego klasowego interesu „patriotycznej" konserwy.

br.

Dlaczego nie zatwierdza się sołtysów w powiecie brzeskim

Sprawa winna być wyjaśniona

Na marginesie inspekcji p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego w Małopolsce pisze „Nowa Rzeczpospolita":

(I) Wkrótce po zamknięciu sesji parlamentarnej udał się premier gen. Sławoj Składkowski do powiatów środkowej i zachodniej Małopolski, gdzie poza inspekcją, zetknął się bezpośrednio z ludnością, interesując się żywo jej potrzebami gospodarczymi i kulturalnymi. Ten wybór terenu inspekcyjnego posiada nie wątpliwie swą wymowę. Nie popełnią żadnej zdaje się przesady ci, którzy wiązać go będą z tymi echami zeszłorocznych zajść sierpniowych, jakimi w ciągu paru miesięcy rozbrzmiewały niejednokrotnie obie sale obrad przy ulicy Wiejskiej.

Z komunikatu, który o podróży inspekcyjnej p. premiera wydała agencja urzędowa, jeden zwłaszcza ustęp godzien jest podkreślenia. Ten mianowicie, w którym czytaliśmy, iż p. premier z zadowoleniem stwierdził, że przy zatwiedzeniu sołtysów, ściśle przestrzegana jest instrukcja, zabraniająca stosowania nacisku administracyjnego przy wyborach. Z miejsca poparto to stwiedzenie statystyką powiatów, w której szczegółowo wykazano, w jak pokaźnym odsetku woła wyborców sołtysowskich została przez władze uszanowana.

Wydawałoby się, że zadowolenie wowołane przez p. premiera z braku nacisku przy wyborze sołtysów winno być wskazówką miarodajną dla władz administracji na szczeblach niższych. Tymczasem w „Piaście", krakowskim organie Stron. Ludowego, w notatce p. t. „Dlaczego nie zatwiedza się sołtysów w pow. brzeskim? Czytamy:

„Z końcem lutego br. odbyły się w powiecie brzeskim wybory sołtysów i podsołtysów, które dały zwycięstwo ludowcom, bo w powiecie brzeskim, poza ludowcami nie ma odpowiednich kandydatów. Niestety, wbrew zapewnieniu p. premiera, że przynależność polityczna nie będzie przeszkodą w zatwierdzeniu wybranych sołtysami, starostwo w Brzesku odmówiło zatwiedzenia 10 ludowców, wybranych na sołtysów i podsołtysów".

Sądzimy że sprawa powyższa zostanie przez czynniki miarodajne wyjaśniona, tymbardziej, że jak podaje dalej „Piast":

„Odbyły się ponowne wybory, ludność, mając zaufanie do wybranych, ponownie ich wybrała, zwłaszcza, że przyczyny odmowy nie znajdują uzasadnienia w obowiązujących przepisach".

Motywy ustaw antyżydowskich na Węgrzech

Budapeszt. Węgierskie czynniki rządowe inspirują motywy, jakie mają uzasadnić konieczność wprowadzenia ustaw ograniczających prawa żydów na Wegrzech. Dane statystyczne wykazują, że w okresie od r. 1848 do chwili wybuchu wojny światowej ilość ludności żydowskiej na Węgrzech wzrosła pięciokrotnie. Udział żydów w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego, zawodowego i kulturalnego przedstawia się procentowo w stosunku do Węgrów, oraz innych narodowości następująco: handel i bankowość 45%, komunikacjn 7,5%, prywatni inżynierowie 30,4%, chemicy 45%, muzycy 28,9%, śpiewacy 21,7%, rzeźbiarze 8,3%, malarze i artyści 15,7%, nauka 24'7%, prasa 35,3%, adwokaci 49,2%, szkolnictwo publiczne 6,2%, artyści 24,1%, służba państwowa 1,7%.

—oOo—

Nieporządki w elektrowni moskiewskiej

Moskwa (PAA.) Organ komisariatu przemysłu ciężkiego „Industria" opisuje wygląd jednej z największych elektrowni moskiewskich. Elektrownia tonie w kurzu i brudach. Najmocniejsze żarówki ledwie świecą przez zakurzone szkło. Trudno rozróżnić części maszyn, pokrytych grubą warstwą pyłu węglowego. Wygląd głównego inżyniera lub montera przypomina raczej górnika, wychodzącego z szybu. Katastrofy i nieszczęśliwe wypadki, spowodowane zaśmieceniem warsztatów, są coraz liczniejsze.

—oOo—

Rekordowy lot pilota angielskiego

Londyn. Australijski lotnik Broadbent ustanowił nowy rekord samotnego przelotu z Australii do Anglii, bijąc o 13 godzin rekord posiadany na tej przestrzeni przez nowozelandzkiego lotnika Battena.

Brodabent, który wystartował w niedzielę z Australii, wylądował w piątek wieczorem na lotnisku Lympne w pobli u Londynu. Trasę Australia — Anglia przebył on w 5 dniach, 5 godzinach i 21 minutach.

W sprawie Hiszpanii Ludowej

Nenni, komisarz polityczny przy międzynarodowej brygadzie w Hiszpanji republikańskiej, stwierdza ponownie w prasie zagraniczne, że zwycięstwa faszystów przypisać należy wyłącznie ich przewadze w zbrojeniu, a artykuł swój kończy następującym wezwaniem i ostrzeżeniem zarazem:

Nie powinno, nie może być w chwili obecnej, innego zadania dla proletariatu, ani innych zainteresowań prócz sprawy hiszpańskiej.

Nie chcę dopuścić, by mogło istnieć coś pilniejszego, coś ważniejszego, coś konkretniejszego nad obronę Hiszpanii.

Biada tym, którzy w obliczu okrotnej rzeczywistości ostatnich tygodni, nie zrozumieją wreszcie, że faszyzm międzynarodowy usiłuje zdusić w Hiszpanii niejedną z demokracji, lecz demokrację wogóle, nie jedną z rewolucji, lecz rewolucję wogóle, nie jeden z ruchów robotniczych, lecz ruch robotniczy wogóle".

Flagi cesarskie w Gdańsku w dniu imienin Hitlera

Gdańsk. W związku z urodzinami kanclerza Hitlera odbyły się w Gdańsku uroczystości, urządzone przez partię narodowo - socjalistyczną. Na skutek wydanych nakazów, zarówno w samym Gdańsku, jak i na wioskach, ludność wywiesiła sporo flag na swych domach. Na terenie wiosek gdańskich zwracał powszechną uwagę fakt, że obok dość licznej ilości przepisowych bander ze swastyką — wywieszono również trójkolorowe flagi z czasów cesarskich. W związku ze zjawiskiem tym słychać komentarze, jakoby wywieszone flagi Niemiec monarchistycznych miały podkreślać nastroje, jakie panują wśród rolniczej ludności Wolnego Miasta, która w ten osobliwy sposób manifestowała właśnie w dniu urodzin wodza Trzeciej Rzeszy niemieckiej.

Wizyta ministrów francuskich w Londynie

Paryż. Termin podróży premiera Daladier i ministra spraw zagranicznych Bonneta do Londynu ustalony został a nadchodzący wtorek, 26 bm.

Paryż. Wczorajsze dzienniki donoszą z Londynu, powołując sie na koła zbliżone do premiera angielskiego, że rząd brytyjski ma wystąpić jeszcze w roku bieżącym z inicjatywą zwołania wielkiej konferencji miedzy narodowej, która byłaby poświecona wyłącznie zagadnieniom współpracy w gospodarczej oraz problematora kolonialnym w związku z rozdziałem surowców. Zagadnienia polityczne byłyby wyeliminowane z obrad tej konferencji.

Ministrowie francuscy zabawią w Londynie do piątku.

Program wizyty londyńskiej francuskich mężów stanu przewiduje szereg konferencji z premierem Chamberlainem, z ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem oraz z kanclerzem skarbu i ministrem kolonii.

Brytyjski minister wojny Hore Belisha, który przybywa do Paryża w niedzielę odbędzie konferencje z premierem Daladier podczas której poinformuje premiera francuskiego o wynikach swej wizyty rzymskiej.

KWIECIEŃ
24
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sieć. 143 00
Centr. międzym 37
informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela Fidelisa
Poniedziałek Marka Ewangielisty

Kraków do wieczora...

Socjaliści na 1-go maja

„Robotnicy! Chłopi! racownicy! Bezrobotni! Kobiety! Młodzieży!

W dniu 1 Maja wzywamy Was pod okryte chwałą sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej. Bardziej aiż kiedykolwiek musimy w tym dniu okazać siłę i spoistość szeregów Pracującego Ludu. Musimy dać świadectwo naszej niezłomnej wierności dla sprawy Socjalizmu Polskiego, to jest dla sprawy NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI, WOLNOŚCI POLITYCZNEJ I SPRAWIELIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Kłębią się czarne chmury nad Europą, drapieżny faszyzm w krwi topi wolne narody świata. Austria została siłą zbrojną wcielona do Niemiec i powstało groźne mocarstwo wielko-niemieckie, usadowione w samym środku Europy; bohaterska Hiszpania Ludowa stoi w rozpaczliwej walce z obcym najazdem; jęczą Chiny, tratowane przez łupieżców japońskich.

Swiat stoi na wulkanie, a gdy wybuchnie burza — Polska musi być gotowa do obrony swego niepodległego bytu. W dniu 1 Maja stwierdzimy naszą niezłomną wolę obrony niepodległości Polski przed obcym najazdem, a zwłaszcza obrony Pomorza i Śląska przed chciwymi łapami hitleryzmu.

Lecz aby Polska była silna w chwilach dziejowych przeznaczeń, musi być wsparta na wielomilionowych masach ludowych, wolnych, sytych i szczęśliwych.

O wolność i prawa obywatelskie wołać będziemy w dniu 1 Maja; o natychmiastowe rozwiązanie obecnego Sejmu i Senatu; o demokratyczne wybory do parlamentu, do Gmin miejskich i wiejskich, do Ubezpieczalni Społecznych. Będziemy domagać się rządu zaufania mas robotniczych i chłopskich!

Będziemy żądać pracy i chleba dla bezrobotnych, wywłaszczenia obszarników i ziemi bez wykupu dla chłopów bezrolnych i małorolnych, dachu nad głową dla bezdomnych, przełamaia kapitalistycznego wyzysku i z organizowania planowej gospodarki społecznej.

W dniu 1 Maja w karnych, zwartych szeregach Polski Lud Pracujący okaże swą siłę zdolną do walki o Polskę wolności i sprawiedliwości społecznej, o Polskę Ludu Pracującego, o Polskę Robotników i Chłopów!

* * *

Jak się dowiadujemy krakowska PPS. przygotowuje z wielką starannością uroczystość 1 majową. W święcie ma wziąść udział delegacja Stron. Ludowego.

Pożar na Placu Nowym

Na Placu Nowym w piwnicy domu Nr 7 wybuchł pożar. Zapaliły sie kosze, paczki z jabłek i różne rupiecie. Zawezwana straż ogień ugasiła. Sraty nieznaczne. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Rogalski skarży dyr Dorawskiego

W najbliższym czasie odbędzie się w Sądzie Cywilnym Okręgowym w Krakowie rozprawa G. Rogalskiego art.-mal., przeciw dyr. M. Kasy Osz. p. Dorawskiemu, który miał spowodować konfiskatę obrazów-karykatur. Rogalski skarży dyr. Dorawskiego o odszkodowanie w kwocie 5.300 zł.

Transmisja z meczu „Warta-Cracovia"

Najciekawsze fragmenty dzisiejszego meczu Warty z Cracovią transmituje rozgłośnia krakowska. Transtę usłyszymy w niedługi czas po zakończeniu zawodów, odtworzoną o godz. 20.20 z płyt na fali krakowskiej.

Radjo

Poniedziałek, 25. kwietnia 1938 r.

11.15 audycja dla szkół, 11.40 człowiek w rzemiośle", 13.45 muzyka, 14.50 muzyka, 15.05 skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, opowiadanie „Kubuś" w opr. Bogusławy Jarkówny, 15.45 Z pieśnią po kraju audycję prowadzi Ganadiusz Cytowicz, 16.15 za czasów Biedermayera koncert orkiestry Adama Hermana. 17.00 olbrzymie napięcie elektryczne" odczyt wygł. dr. Dobiesław Deborzyński, 17.15 recital wiol. Dezyderiusza Danczowskiego, 18.40 wpływ zawodu na szerzenie się gruźlicy wygł. dr. M. Nypliński, 19.30 kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania?" dialog w opr. Róży Czaplińskiej, 20.00 historia tańca", 21.00 „Tosca" opera w 3-ch aktach Giacomo Puccini'ego.

Na co ludzie chorują w Krakowie

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono w ub. tygodniu br. natępujące choroby zakaźne: błonica 5 — płonica 13 — dur brzuszny 2 — odra 24 — nagminne zapalenie przyusznicy 10 — krztusiec 4 — róża 6.

Sukcesy Habimy w Bagateli

Słynny zespół artystyczny Habima występujący obecnie na scenie teatru Bagatela odnosi pełny sukces. Licznie zebrana publiczność darzy wykonawców gęstymi brawami.

Dziś, w niedzielę o godz 4 „Korona Dawida" o g. 8 wiecz. „Krótki Piatek" oraz „Żyd wieczny tułacz". W poniedziałek po raz ostatni o g. 8 wiecz. „Uriel Acosta".

Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od 11—1 oraz od 4—9.

Z Sekcji Gimnastycznej Ż. K. S. „Hagibor"

Dziś Popis Gimnastyczny w sali Saskiej ul. Jana 6 o godz. 7 wiecz. W zawodach pań, panów, uczenic, uczniów i dzieci świczy ponad 130 uczestników. Program obejmuje: ćwiczenia wolne, rytmiczne, akrobatyke parterową, ćwiczenia na poręczach wysokich i niskich, na drążku, na koniu wzdłuż i wszerz z łękami i bez łęków. Piramidy. Reflektory świetlne. Pozostałe bilety przy kasie od godz. 5 popoł.

—oOo—

PION

PION, nr 16. zawiera m. in. Olgierda Górki „O ojcostwo polskiego rewizjonizmu", Stefana Kawyna „Tropami wielkości", Jaromira Ochęduszki „Pani z latarnią i pan z biblią", Stefanii Podhorskiej—Okołow „Krytyka teatralna czy literacka", Konrada Winklera „Malarstwo, grafika, metaloplastyka". Karola Irzykowskiego „Apel do Witkacego", utwory poetyckie Zbigniewa Bieńkowskiego „Miasto" i Guillaume Apollinaire'a „Loreley" (w przekładzie Romana Kołonieckiego), oraz rubryki stałe: przegląd prasy, kronikę zagraniczną i in.

—oOo—

Wyrok o zabójstwo pod Krakowem

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zakończyła się dwudniowa rozprawa przeciw Piotrowi Ciejce oskarżonemu o zabójstwo Piotra Musiała z Brzoskwini gm. Liszki. Po zamknięciu przewodu i wywodach stron ława przysięgłych wydała werdykt zatwierdzający winę oskarżonego. Na podstawie werdyktu trybunał wydał wyrok skazujący Piotra Ciejka na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prokurator Bienkowski.

—oOo—

Odczyt prof. U. J. Dr. W. Wilkosza

Staraniem oddziału akademickiego „Kadry Młodych" odbędzie w lokalu Zw. Kombatantów Kraków, Rynek Gł. 12 II. p. o godz. 7.45 wieczór w czwartek 28 b.m. odczyt znakomitego uczonego prof. U. J. Dr. W Wilkosza. Wstęp wolny, goście mile widziani.

—oOo—

Teatr

Z teatru Słowackiego

Dziś w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym o godz. 3.30 i wieczorem o godz. 20-tej Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w inscenizacji i reżyserii autora, w premierowej obsadze.

We wtorek po cenach zniżonych komedia M. Hennquin'a „On i jego sobowtór" w reżyserii K. Szuberta.

Najbliższa premiera Teatru im. J. Słowackiego będzie tragedia Antoniego Waśkowskiego p. t. „Wikinda" w opracowaniu scenicznym reż Wacława Nowakowskiego.

Plan przedstawień: Niedziela 24. IV. godz. 3.30 popoł. „Gałązka rozmarynu" **wiecz. „Gałązka rozmarynu".** — Poniedziałek 25 IV. Reprezentacyjny Balet Polski — Wtorek 26. IV. „On i jego sobowtór".

Występ Polskiego Baletu Reprezentacyjnego

Już w poniedziałek o godz. 6 wiecz. na scenie Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego pramiera Polskiego Baletu Reprezntacyjnego pod artystycznym kierownictwem Bronisławy Niżyńskiej, pod kier. muz. kapelmistrza Mieczysława Mierzejowskiego. Polski Balet da pokaz szczytów sztuki tanecznej, najgenialniejsze kompozycje układu i chareografii Niżyńskiej, w wykonaniu najlepszych sił tanecznych z pięknymi primabalerinami Olgą Sławską i Niną Juszkiewiczówną na czele i ich patronem Czesławem Konarskim w otoczeniu kilkudziesięciu najwybitniejszych sił zespołu. W programie „Baśń krakowska" z muzyką Kendrackiego według libretta L. H. Maratina, utaneczniony „Koncert e-moll" Chopina, „Pieśń o ziemi naszej" z muzyką R. Palestra. Własne dekoracje i kostiumy projektu wybitnie utalentowanych malarzy. T. Roszkowskiej i W. Borowskiego. Zapowiedź słynnego baletu, który swymi występami wzbudził wielki entuzjazm za granicą i ostatnio w Warszawie zyska i w Krakowie niewątpliwie entuzjastyczne przyjęcie.

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią" (Stępniowski, Andrzejewska).
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zelwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Huragan" (Dorothy Lamour i „Książę X" (Sonia Henie)
Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek" (Adrzejewska, Stępniowski).
LOPP: Kraj miłości (Gusti Habes i Albert Naserstock).
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Stroń). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały" (F. Flyn ,J. Blondell).
Stella Płomienne serca.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 Turcja (Konstantynopol).

Gdy wśród ludu głód i nędza

Goering tonie w przepychu

przypominającym baśnie z tysiąca i jednej nocy

Przepych i zbytek, w jakim lubują sie nowi władcy Niemiec, przewyższa podobno luksusy monarchii. Rzadko jednak wieść o tym wybiega poza ścisłe grono: sybaryci umie ją sobie dobierać gości.

Dlatego wprost za rewelacje uznać można opis w dzienniku kopenhaskim „Berlingske Tidende" przyjęcia jakie wyprawił wielki łowczy Rzeszy Goering dla kilkunastu znanych myśliwych z całej Europy. Odstępujemy głos jednemu z zaproszonych:

Skóra, złoto i klejnoty

„Wstępujemy najpierw do hallu — pisze Duńczyk — udekorowanego obrazami Łukasza Cranarcha i wspaniałymi rzymskimi sarkofagami. W olbrzymiej sali balowej, ciągnącej się przez długość pałacu przyjmował nas Goering, stojąc oparty o biurko.

Był on w ubraniu sportowym, któremu nie mogliśmy się dość nadziwić.

Miał na nogach zielone skórzane buty z cholewami powyżej kolan. Ubrany w zielony surdut skórzany bez rękawów, zapięty na guziki z jeleniego rogu, oprawionego w srebro, w beżowe skórzane spodnie, w białą koszulę z dużym wykładanym kołnierzem i o szerokich rękawach, zwężających się i spiętych w kostce. Na szyi krawat szkocki z przewagą barwy czerwonej. Surdut spięty tkanym złotym pasem, na którym w złotym futerale zawieszony był szczerozłoty nóż myśliwski. W krwacie tkwiła szczerozłota dużych rozmiarów szpilka, a w klapie surduta odznaka niemieckiego Związku łowieckiego, wyobrażająca jeleni łeb ze swastyką pomiędzy rogami. Odznaka cala ze złota, a swastyka ułożona z wielkich brylantów, które za każdym poruszeniem się Goeringa dawały nadzwyczaj piękna grę świateł.

Lukullus pod rękę z Sardanapelem

W drodze do pokoju stołowego minęliśmy długi szereg sal, z których każda w innym stylu była urzadzona M. in. była sala bizantyjska z wodotryskiem pośrodku, sala wikingów w astylu nordyckim. Sala, w której podano obiad, urządzona była w stylu Ludwika XV. z francuskimi oknami, wychodzącymi na taras, z które go rozciąga się piękny widok na jezioro.

Za każdym krzesłem stał służący, przybrany w strój myśliwski z XVIII wieku: w białych butach, zielonym aksamitnym fraku oraz koronkowym białym żabocie i koronkowych białych mankietach.

Obiad składał się z kawioru, zupy szparagów, sarniny i deseru. Przed każdym nakryciem stały cztery kieliszki, które stale napełniano winem w tak doborowych gatunkach, iż nie wydaje sie, bym kiedykolwiek w życiu pił coś przynajmniej podobnego.

Sztuczne słońce górskie

Po obiedzie gościnny gospodarz zaproponował nam obejrzenie pałacu. Prowadzono nas przez niezliczoną ilość sal.

Uderzył mnie szczególnie widok sali gimnastycznej do osobistego użytku marszałka oraz jej urządzenie, wśród którego nie brak elektrycznego rumaka do konnej jazdy, maszyny do nauki wiosłowania, sztucznego słońca górskiego, miniaturowej strzelnicy oraz kręgielni.

Zmotoryzowane góry do zabawy

W końcu zaprowadził nas Goering na poddasze, urządzone sztucznie jako krajobraz górski, który przecinały linie kolejowe, koleiki zebate i autostrady. Za poruszeniem niektórych dźwigów miniaturowe pociągi elektryczne posuwały się po szynach auta i autobusy mknęły po szosach, a jako efekt końcowy unosił sie nad górami samolot.

Herb na ostrzu noża

Na pożegnanie goście otrzymali upominki w postaci noża myśliwskiego z wygrawerowanym herbem rodzinnym „Goeringów".

—O—

Kiermasz pod „Piernikową Swinką"

(Korespondencja własna)

Paryż, w kwietniu

Kiermasz „pod piernikową świńka" jest jedną z najstarszych i najpopularniejszych zabaw paryskich. Co roku na Wielkanoc ściągaia do stolicy setki wędrownych przedsiębiorstw, bud jarmacznych, cyrków i innych wędrownych lokali rozrywkowych. Tym razem — jak zwykle — „foire du pain d'epice" znalazła odpowiedni teren na przestrzeni Cours de Vincennes, począwszy od place de la Nation aż do Porte de Vincennes. Zarówno na placu, jak i wzdłuż bulwaru zainstalowały się budy z atrakcjami dla dzieci i dla dorosłych.

Tłumy Paryżan, wśród których zwracają uwagę żołnierze woisk kolonialnych barwnością strojów, oblegają budy i baraki, kryjące zabawy i rozrywki najrozmaitszych rodzajów. Zanim jednak rozpocznie się zabawa, do tradycyjnych obowiazków każdego „rozrywkowicza" należy nabycie piernika w kształcie świnki, która podobno każdemu kupującemu przynosi szczęście. Na kiermaszu czynnych jest chyba z piećdziesiat kramów ze słodyczami i piernikami, ale mimo to stosy piernikowych świnek maleją z zastraszającą szybkością. Każdy chce mieć swój „porte — bonheur" za franka lub dwa. Sprzedawcy na poczekaniu i bezpłatnie wypisują na piernikach kolorowym lukrem imiona kupujacych, lub też inny napis na życzenie! Cały kiermasz, jak zresztą wskazuje jego nazwa, pozostaje pod znakiem pierników i dla tego na każdej bramie „triunfalnej", udekorowanej kwiatami i różnobarwnymi lampami, zawieszona jest duża świnka z piernika.

Zabawy i rozrywki są najróżnorodniejsze, przy czym ceny wahają sie od 50 centimów (8 groszy) do 2 franków (35 groszy). Oprócz karuzeli, samochodzików, samolotów, rozmaitych huśtawek, motorówek na wodzie, siłomierzy i ogromnego wyboru loteryj i loteryjek, atrakcyj, które spotkać można na każdej „Kermesse" we Francji czy w Belgii szereg rozrywek posiada bardziej lokalny, paryski charakter, jak „wmurowane kobiety — tylko dla dorosłych, „studnia miłości", „atrakcje filmowe dla starszych panów", etc. Przechadzając się między barakami i budami doznaje się niezwykłych wrażeń. Kakofonia dźwięków zlewa sie z różnobarwnością wrażeń optycznych w całość zupełnie „zwariowana". Przed każdą budą stoi właściciel czy współpracownik, nawołujący publiczność do odwiedzenia przybytku, przed każdym barakiem rozbrzmiewa głośnik. Hałas niebywały! Zwraca uwagę fakt, że nawet najuboższy bazar czy najbiedniejszy kram z loteria jest „zradiofonizowany", speakter przemawia przez mikrofon, połączony z głośnikiem.

Do najczęściej powtarzających się atrakcyi należą „ściany śmierci", przy czym odważni motocykliści pokazują kilka swoich brawurowych wyczynów, aby zachęcić publiczność do szukania mocniejszych deszczyków wewnątrz; na każdym kroku spotyka się tu salony wróżby urządzone w wozach cyrkowych lub też samochodach; przed cyrkami sportowymi atleci demonstruja swoje „żelazne" muskuły, przed wędrownymi kabaretami, tancerki tańczą kankana przy dźwiękach zdartej płyty, a orkiestra murzyńska zachęca do oglądania „człowieka-lwa" lub też „człowieka — małpy". W innej znów budzie pokazują „siostry sjamskie o jednej głowie", „najważniejsze kobiety świata", „kobiete o czterech piersiach", albo „mężczyznę o czterech rękach", a wszystkie te fenomeny są „gwarantowane naukowo i medycznie".

Beztroski Paryżanin bawi się, gra na loterii i wygrywa butelki szampana, strzela do celu, jeździ na karuzeli i całuje się pod „tunelami śmiechu" chichocze ze strachu w „kawiarnia kościotrupów" i zajada „prawdziwe holenderskie croustillons" (10 sztuk za 1 fr 50...)

K. F.

Tajemnica Wenery

Czy w roku 2000 pojedziemy na Marsa?

Zarówno ludzi uczonych, jak i zwykłych laików interesuje zawsze pytanie, czy na innych planetach poza ziemią istnieje życie organiczne. Oczywiście powszechnie spotykana redakcja tego pytania w formie „czy są ludzie na Marsie" jest nonsensem albowiem istoty które mogły wytworzyć życie organiczne w bardzo odrebnych odziemskich warunkach prawdopodobnie w niczym nie przypominają tych form jakie spotykamy na ziemi, większej, zimniejszej i bardziej oddalonej od słońca.

W każdym razie nie istnieja żadne naukowe dowody, któreby bezapelacyjnie zaprzeczały możliwości życia organicznego na Marsie, jakkolwiek nie posiadamy dotąd żadnego potwierdzenia naszych przypuszczeń. Słynne kanały na Marsie są zjawiskiem, którego najwieksze nawet teleskopy nie zdołały wyświetlić.

Niezbadana planeta

W ostatnich czasach uczeni astronomowie coraz więcej zajmują się drugą planetą, warunki bytowania sa nieco zbliżone do ziemskich. Jest to ta piękna „gwiazda", która z nastaniem półrocza letniego zapada na zachodzie w parę godzin po usunięciu się słońca pod widnokrąg i świeci jasnym światłem, codziennie wyżej się wzbijając.

Wenus jest planetą, która wciąż jeszcze „uchyla się" od dokładniejszych obserwacji astronomicznych. Jeszcze się nigdy nie udało dojrzeć jej powierzchnię przez teleskop, jest bowiem otoczona gęstą powłoką chmur, znacznie gęstszą, aniżeli atmosfera ziemska. Powłoka ta zasłania powierzchnię planet przed najsilniejszą soczewką. A byłoby to przecież dla astronomii rzeczą niesłychanie ważną móc przedrzeć się przez te chmury, ponieważ i tutaj, podobnie jak na Marsie uczeni liczą się z możliwością istnienia życia organicznego

Czy istnieje życie?

Wprawdzie starał się udowodnić astronom Schoenberg, że życie organiczne na Wenerze jest niemożliwe, ponieważ w atmosferze tej planety znajduje się zbyt wiele kwasu węglowego, jednak inni uczeni nie uznali tego faktu za decydująca przeszkode, zwłaszcza, że inne warunki, potrzebne do rozwoju życia, zdają się na Wenerze istnieć.

Tak więc Wenus przedstawia dla uczonych jeszcze nie jedna zagadkę. Astronomowie spodziewają się jednak rozwiązać z chwilą, kiedy się uda oglądać ciała niebieskie w wielkich teleskopach w ultraczerwonym świetle, które przenika przez zasłonę gęstej atmosfery.

A w roku 2.000.

Nauka ludzka ma jeszcze szerokie pole do żądania, i olbrzymia prace przed sobą. Po tempie, w jakim idzie postęp nauk technicznych w tej chwili, możemy sądzić, że nasi wnukowie w roku dwutysięcznym będą mieli regularną komunikację zarówno z Wenera, jak z Marsem. Jeżeli nie będzie to jeszcze normalny rozkład odlotów międzyplanetarnych torped, to prawdopodobnie będzie stałe połączenie radiowe, a conajmniej już jednostronna jeszcze, ale zupełnie dokładna obserwacja z odległości niemal sąsiedniego pokoju.

Albowiem wiedza ludzka ma nieograniczone możliwości rozwoju, jak nieograniczonym jest wszechświat

—oOo—

Claudie Martin

Odkurzacz

Pani Thibaudel: Dziś bierzemy się do roboty, Mario! Sprzątniemy gruntownie mieszkanie.

Maria: Rozumie się prosze pani!

Pani Thibaudel: Mam nadzieję, że będziesz tym razem mądrzejsza i nie natrzesz podłogi pastą, przeznaczona do czyszczenia szyb, a pasty do podłóg użyjesz do okien.

Maria: Ależ, łaskawa pani wie przecież, że stało się to z powodu nieuświadomienia. Na wsi, gdzie wyrosłam nie widziałam nigdy pasty do czyszczenia.

Pani Thibaudel: To prawda. Higiena była wtedy dla ciebie pustym dźwiękiem. Spodziewam się jednak, że teraz zdajesz już sobie sprawę ze szkodliwości kurzu. Podaj mi miotłę.

Pan Thibaudel (ironicznie): Zupełnie, jak za czasów Ludwika XIV.

Pani Thibaudel: Skąd wziałeś znowu Ludwika XIV?

Pan Thibaudel: Mógłbym z równym skutkiem mówić o czasach Poncjusza Piłata. Miotła! W roku 1938! Dziwię się tylko, że nie zaczynasz używać świec, do oświetlenia mieszkania....

Pani Thibaudel: Do tego wiec zmierzasz. Znowu zaczynasz bredzić o nowoczesności. Zamiataj spokojnie dalej, Mario i nie słuchaj pana.

Pan Thibaudel: Nie chcesz wiec mnie zrozumieć...

Pani Thibaudel: Daruj mój kochany. Nie ma dnia abyś po powrocie z miasta nie wyciągał z kieszeni jakiegoś nowego przyrządu, który we dług ciebie oznacza oraz to inny tryumf postępującej techniki. Wystarczą mi trzy dokonane próby. Ten sławetny aparat do bicia piany, który przytwiedzano do kranu wodociągowego. Majonez był wtedy taki twardy, że trzeba go było rabać siekiera. Przypominam sobie również przyrząd do otwierania konserw, dzięki któremu puszka z zielonym groszkiem wprost z rąk kucharki znalazła się za oknem. A zegar z wahadłem nie dający się nakręcać, wyrzucony później na śmietnik.

Pan Thibaudel: Technika doskonali się powoli.

Pani Thibaudel: Niech sie doskonali, jak chce, ale nie przeszkadzai mi w pracy!

Pan Thibaudel: Chcesz wiec istotnie za pmocą tego przedpotopowego wiechcia, zwanego miotła, przenosić kurz z pokoju do pokoju? Przecież mamy obecnie odkurzacze, które zbierają kurz do woreczka. Musisz mieć odkurzacz. Niema nawet o czym mówić...

Pani Thibaudel: Wolę pozostać przy mojej miotle.

Pan Thibaudel: Ty uparciuchu! Przecież chcę ci go ofiarować w prezencie. Kupię go zaraz i najwyżej za pół godziny będziesz mogła odkurzyć mieszkanie bez kłopotu. W każdym razie wprowadzimy do naszych płuc mniej o sto miliardów bakcylów.

Pani Thibaudel (zdumiona): Sto miliardów.

Pan Thibaudel: Co najmniej. I to prawdziwych zarazków. Może ci tego dowieść każdy chemik przy pomocy analizy. Weź chociażby raz trochę kurzu, na którym nie zbywa w moim gabinecie, i daj go do badania. Sama będziesz sie dziwić, żeś my sie dotychczas wszyscy nie rozchorowali.

Pani Thibaudel: A więc spróbuję. Nie chcę słyszeć ciągle, że mam staroświeckie poglądy. Kup odkurzacz Mario, proszę zabrać z powrotem z pokoju pana kurz i odnieść go do pokojów, skąd został wymieciony.

Maria (zdziwiona): Ależ, łaskawa pani...

Pani Thibaudel: Spróbujemy. Chce mieć czyste sumienie.

Pan Thibaudel: (whodzi): Przynosze odkurzacz. Pozwól że ci wyjaśnie sposób użycia.

Ten gumowy wąż służy do odkurzania podłóg, ten do czyszczenia włosów z łupieżu, ten do czyszczenia dywanów, a ten maleńki ofiarowano mi jako dodatek. Służy do czyszczenia fajki. A teraz nie będę ci przeszkadzał (odchodzi).

Pani Thibaudel: Mario, chodźmy z odkurzaczem najprzód do pokoju pana. Chcę się przekonać, czy znajdujący się tam kurz zawiera istotnie sto miliardów bakcylów, którymi mnie straszył.

Odkurzacz: Sss, sss, sss.

II.

(Po kilku dniach).

Pan Thibaudel: Jak zdołałaś się przekonać, moje techniczne wymysły funkcjonują lepiej, niż twoje miotły. Jest dopiero jedenasta godzina, a mieszkanie już zostało posprzatane. Oddychamy teraz zupełnie czystym powietrzem.

Pani Thibaudel (z płnącym wzrokiem): Zachciało ci się świeżego powietrza? Pragnąłeś mieć odkurzacz? Popatrz no na ten papier! Czytaj! Jest to wynik chemicznej analizy kurzu z twojego pokoju, z kąta, w którym wieszasz swój surdut! (odczytuje analizę, jak akt oskarżenia, dodajac odpowiednie komentarze): Analizę próby 431,628... 431,628 to ty! „Blond włoski, pochace widocznie z głów dwóch różnych kobiet..." Ja byłam zawsze brunetka, służaca również!... „Pyłek z kwiatów mimozy"... Dam ja ci za tę mimozę!... „Puder Coty, cząsteczki trufli i pasztetu z gesiej watróbki, włókienka różowego jedwabiu... Cząsteczki puchu pochodzące widocznie z pościeli"... Twiedziłeś zawsze, że na twoim ubraniu znajduje sie jedynie kurz, ty obłudniku! Teraz wiem, gdzie spędzasz wieczory i do czego moze służyć odkurzacz...

—oOo—

TRYBUNA SPORTOWA

Cramm nie żyje albo uciekł do Jugosławii

Paryż. Korespondent berliński francuskiego dziennika sportowego „L' Auto" donosi, że w Berlinie krążą sensacyjne pogłoski na temat losu najlepszego niemieckiego tenisisty, jednego z czołowych graczy świata, von Cramma.

Według jednych pogłosek Cramm miał się powiesić w swej celi więziennej. Inne pogłoski stwierdzają, że Crammowi udało się opuścić Niemcy i znaleźć schron w Jugosławii.

Oczywiście, jakiegokolwiek potwierdzenia tych pogłosek brak.

Skład Polski na mistrzostwo zapaśnicze Europy w Tallinie (24 — 27 b. m.): Świętosławski (piórkowa) Szajewski (półśrednia), — Gpóźdź (ciężka).

Znów rewelacyjna pływaczka w Holandii. Młodziutka Cow Kint ustanowiła na zawodach w Aarhus (Dania) nowy rekord świata na 200 m. st. grzb., osiągając 2:41. Poprzedni rekord Dunki Hveger wynosił 2:41,3.

Polacy są najlepszymi hokeistami w Charbinie. W mistrzostwach hokejowych tego miasta zespół polski zajął 1 miejsce, bijąc drużyny japońską, mandżurską i rosyjską.

Mistrzostwo Poł. Afryki w tenisie zdobył Farüuarion, bijąc w finale Kirby 4:6, 4:6, 6:3, 7;5, 6;0.

Max Krauser, znany zapaśnik polski, trzykrotny mistrz Euroky w walce wolno amerykańskiej, wyjechał do Nowego Jorku na zaproszenie Zbyszka Cyganiewicza.

10 lekkoatletów Italii otrzymało zaproszenie od Japonii na mecz do Tokio, który odbędzie się w październiku r. b.

Cracovia instaluje reflektory na boisku piłkarskim. Klub ten zamierza zorganizować w ciągu roku bieżącego szereg imprez przy sztucznym oświetleniu.

Mistrzostwa Europy w jeździe na wrotkach odbywają się w Londynie. Bieg 10.000 m. wygrał Anglik Ross, 32:03,2 przed Włochem Garaquani. Ten sam zawodnik zwyciężył w biegu 1.000 m. w czasie 2:08,8. Zabawnym jest fakt, że pierwsze mistrzostwa w tym mało popularnym sporcie nie obeszły się bez awantury. — Drużyna francuska, niezadowolona z orzeczeń sędziów wycofała się z turnieju.

Jugosłowiański Zw. Piłkarski postanowił wycofać się z... Jugosłowiańskiego Kom. Olimpijskiego. — Chodzi oto, że piłkarze opowiada ją się „za demokracja w sporcie, a nie za większością kwalifikowaną.

Odwołanie zawodów

konnych w Budapeszcie

P. Zw. Jeździecki otrzymał od Zw Węgierskiego zawiadomienie, że wyznaczone na 25—29 czerwca między narodowe zawody konne — w których miała startować ekipa polska— zostały odwołane.

Różne

Mówi 290 językami

Frankfurt nad Menem posiada nielada lingwistę. Mieszkaniec tego miasta p. Schuztz, który liczy dziś około 70 lat, mówi 290 językami, w tem najrozmaitszemi narzeczami.

Doniosły wynalazek radiowy

Ile kłopotu mamy z radio aparatami w razie zmiany mieszkania, jeżeli aparat dostosowany jest jedynie do sieci prądu stałego, lub też działa tylko na prąd zmienny. Przypuśćmy więc, że przenosimy się do nowszej dzielnicy, gdzie istnieje prąd zmienny, a w mieszkaniu dotychczasowym mieliśmy prąd stały, wówczas nasz aparat radiowy staje się bezużyteczny. Należy go sprzedać za bezcen, lub też kupić sobie za zeaczną sumę nowy drogi aparat dostosowany do danej sieci prądu elektrycznego.

Już w najbliższej przyszłości kłopot ten odpada, gdyż na podstawie długoletnich doświadczeń udało się wynaleść aparat prostowniczy do normalnych radioodbiorników, który umożliwia korzystanie z aparatu przy zmianie prądu. Aparat prostowniczy znajduje się w skromnej brązowej, metalowej skrzyni i pozwala na nastawienie aparatu bądź to drogą prądu stałego lub zmiennego.

Fotografują bez klisz

Niezwykle charakterystyczny dla stosunków w sowieckiej produkcji przykład podaje „Leningradzkaja Prawda".

W zeszłym roku wypuszczone zostały na rynek małe aparaty fotograficzne „Liliput". W prospektach dołączonych do aparatu, zaznaczono, iż do aparatów tych sprzedaje się specjalną taśmą filmową na dwanaście zdjęć. Jednak — o ile aparaty „Liliput" można dostać wszędzie — to taśmy filmowej do nich do tej pory w żadnym sklepie nie ma. Jak się okazuje nie zostały one jeszcze wyprodukowane, a nawet nie wiadomo, która z fabryk ma przystąpić do ich produkcji.

Wobec tego aparaty te zostały wycofane z handlu w dużych miastach i kierowane do... kooperatyw na wsi.

Rentier francuski dawniej i teraz

Francuz, który przed wojną posiadał akcji i papierów procentowych za 100 franków złotych, ma ich dzisiaj za 190 franków papierowych, czyli za 18 franków „złotych", co w sile nabywczej wyraża się obecnie cyfrą 28 franków (złotych). Czysta strata wyraża się zatem w proporcji 70% w porównaniu z wartością przedwojennych franków.

Jeśli chodzi o rentę państwową i obligacje, 100 franków przedstawia dzisiaj wartość tylko 73 franków papierowych, 7 franków „złotych", zaś ich siła nabywcza równa się 11 frankom. Strata zatem w tym wypadku równa się 89%!

Z tych zestawień, które ukazały się na łamach jednego z dzienników paryskich, łatwo można ocenić straty, jakie ponieśli i ponoszą dalej rentierzy francuscy, którzy — jak to jest tradycją we Francji — ciułają zabiegliwie grosze, aby kupić za nie papiery procentowe i zapewnić sobie małą, ale pewną rentę na starość.

Biblioteka przeciętnego Amerykanina

Związek księgarzy amerykańskich zestawił katalog obejmujący 500 książek, które powinny znajdować się w bibliotece każdego „poczciwego obywatela U. S. A". Biblioteka amerykańskiego Babbitt'a ma się więc składać z 38% beletrystyki (190 tomów), z 14% biografii (70 tomów), z 10% historycznych dzieł (50 tomów), z 5 proc. podróży (25 tomów), z 8 proc. poezyj (40 tomów), z 2 proc. sztuk teatralnych (10 tomów), z 2 proc. dzieł filozoficznych (10 tomów), z 21 proc. różnych (105 tomów).

Taką bibliotekę wzorową ofiarował Związek Księgarzy prezydentowi Rooseveltowi.

Można się spodziewać, iż wobec reklamy i ułatwień w spłacie, biblioteki-modele znajdą wielu nabywców w Stanach. Pozostaje — oczywiście — otwartą kwestia, czy posiadczae jednolitych bibliotek staną się także czytelnikami? Czy będą uważali swoje biblioteki za coś więcej, niż ozdobę pokoju, jaką można się pochwalić przed znajomymi?

Doradca No 1 Mr. Chamberlain'a

Codzień o wczesnej godzinie rannej puka do drzwi domu przy Downingstreet 10 człowiek skromnie ubrany, nieco przygarbiony, nie pierwszej już młodości. Mało kto go zna, rzadko kto o nim mówi, a fotografii jego nie ujrzy w żadnym z popularnych dzienników. A jednak ze zdaniem niepozornego jegomościa liczą się wszyscy ministrowie brytyjscy.

Sir Horace Wilson, chief industrial adviser, czyli główny doradca przemysłowy, decyduje o wyniku i załatwieniu strajków, lokautów, zatargów ekonomicznych i społecznych. Odkrył go mr. Baldwin, ówczesny premier. Stał się doradcą premiera. Nazywano go już wtedy „doradcą nr 1 premiera". Neville Chamberlain zatrzymał mr. Wilsona przy sobie i na tym stanowisku odgrywa obecny doradca premiera niezwykle ważną rolę w chwili, gdy Anglia przeistacza się w jedną wielką kuźnię zbrojeń.

Doradca nr 1 otrzymał kilkakrotnie nęcące propozycje objęcia wysokich i opłacanych na wagę złota stanowisk w przemyśle, w bankowości. Ale odrzucał je, przekładając swoje skromne pozornie, ale jakże odpowiedzialne stanowisko u boku premiera.

Minister kuzynek Króla Jerzego VI.

Neville Chamberlain powierzył tekę ministra lotnictwa morskiego, sir Aleksandrowi Ramsay'owi, wraz z tytułem piątego lorda Admiralicji. Dotąd sir Ramsay był wiceadmirałem floty brytyjskiej w Indiach wschodnich i kierował ostatnio manewrami morskimi pod Singapore. W 1919 r. sir Ramsay pełnił funkcje adiutanta księcia of Connaught, stryja króla Jerzego V.

Pewnego dnia książę Connaught zwrócił się nagle do swego adiutanta z zapytaniem:

— Czy pan wie, że córka moja, miss Patricia, żywi dla niego sympatię?

— Być może — padła odpowiedź.

— Chce pan ją poślubić?

— Bezwzględnie!

W ten sposób nowy minister lotnictwa morskiego został kuzynem króla Jerzego VI.

—oOo—

Rok 1937 rekordem kryminalistyki

w U. S. A. Wydział kryminologiczny ministerstwa sprawiedliwości w Waszyngtonie opracował sprawozdanie, z którego wynika, iż rok 1937 był rekordowym rokiem przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Ogółem popełniono na terytorium U. S. A. 1,425.000 przestępstw, co odpowiada przeciętnej liczbie 120 przestępstw na godzinę! Zauważyć należy, iż powyższa cyfra przestępstw obejmuje tylko zbrodnie cięższe, jak morderstwa, gwałty, włamania, rozboje, kradzieże etc. Natomiast przestępstw „drobniejszych" zanotowano 14,000.000! Pod tę kategorię podpadają: defraudacje, fałszerstwa, oszustwa, podpalania, posiadanie broni bez pozwolenia, handel narkotykami, handel żywym towarem etc.

REQUIEM

Bronisławowi Hubermanowi

Grał, jakby jego skrzypiec ściany
były z świętego wyciosane drzewa
z krzyża Pańskiego.
Jak gdyby skargą był głos strun owiany,
która w żałości smętnej pieśni śpiewa
z cierpienia swego.
Jakby na smyczku te same łzy zwisły,
które płakały, gdy czoło zacisły
sploty cierniowe.
A taka cisza była w całym gmachu,
że słychać było spadające z dachu
krople deszczowe, —
głuchy syk światła w lampowej iskierce
na nut pulpitach
i jedno z bólu, niemo
łamiące się serce...

Ludwik Maschoff

TROCHĘ HUMORU

TRUDNA SYTUACJA

— Nie, nie pozwolę na to, aby moje dzieci całowali obcy ludzie!

— Panu to łatwo! Ale co ja mam zrobić? Moje dziewczęta mają 17 i 18 lat!

—oOo—

Między małżonkami:

— Och Jasiu, to już stanie się wstrętnem, znów zalatuje ci piwem z ust.

— No koteczku, na to nie ma rady, nie możesz przecież wymagać żebym przez wzgląd na ciebie pił wodę kolońską.

—oOo—

PRZYJACIÓŁKI

— Kochana Ewciu, nie widziałyśmy się chyba sto lat! Ale postarzałaś się!

— Naprawdę? Ciebie również nie poznałabym, gdyby nie to, że masz na sobie ten kostium z przed dziesięciu lat!

WOLNY PRZEKŁAD

W tramwaju berlińskim rozmawiają dwaj młodzi ludzie:

— Powiedz mi. Kurt jesteś przecież studentem akademii handlowej — co to właściwie znaczy po niemiecku „franco".

— Hitler!

SPOSÓB

Dwóch przyjaciół spotyka się na ulicy:

— Co u ciebie słychać — pyta jeden.

— Takie mam przykrości i niepowodzenia w interesie, że nie sypiam po całych nocach.

— To rzeczywiście strasznie przykre. I co na to robisz?

— Co mam robić? Sypiam po całych dniach.

NOWOCZESNE PANIE

— Musimy zmienić kucharkę.

— Dlaczego?

— Bo ta, którą teraz mamy, pożyczyła mi już wszystkie swoje oszczędności i nie ma ani grosza...

A KOLACJA!

Pewien Szkot założył się w restauracji, że zje całą kurę i dwa kilo kiełbasy. Zakład wygrał. Wracając zaś do domu, rzekł cichaczem do swego przyjaciela:

— Ale nie mów przypadkiem o tym mojej żonie...

— Dlaczego?

— Bo nie dałaby mi kolacji...

(Le Rire)

UBEZPIECZENIE

— Czy może pan polecić mi towarzystwo, w którym jest pan ubezpieczony od wypadków?

— A jakże!... Już dwanaście lat jestem ubezpieczony i nic mi się nie wydarzyło w tym czasie!

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4